

Maria Dunin-Wąsowicz, *Suverenność i pieniądź w Europie 1870–2002*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Collegium Civitas, Warszawa 2009, s. XIX, 474.

Z tytułu można wnioskować, że książka traktuje o podejmowanych przez państwo strategiach ekonomicznych, politycznych, propagandowych, ikonograficznych *etc.*, mających na celu wykorzystanie pieniądza dla legitymizowania i ochrony suwerenności. O tym autorka, politolog z wykształcenia, pisze jednak na marginesie, koncentrując się na zjawisku niejako opozycyjnym — stopniowej, ale świadomej i celowej rezygnacji z „autarkicznego” monopolu pieniężnego na rzecz ponadnarodowej polityki walutowej, z czym połączona była utrata przynajmniej części suwerenności (w tradycyjnym rozumieniu tego słowa).

Autorka opisuje więc obszernie przemiany roli pieniądza w Europie XIX i XX w., od powstawania „pieniądza narodowego” po przyjęcie wspólnej waluty europejskiej w 2002 r. Są to problemy dobrze już opracowane, dobrze więc, że autorka więcej miejsca poświęca zagadnieniom zazwyczaj pomijanym w większości syntez historii gospodarczej ostatnich dwóch stuleci. Należą do nich np. unie monetarne zawierane w Europie w drugiej połowie XIX w. Są to chyba najciekawsze fragmenty książki, m. in. dzięki zamieszczeniu przez autorkę tłumaczeń dokumentów, dobrze zestawionych tablic chronologicznych *etc.*

Jednak Maria Dunin-Wąsowicz najlepiej czuje się na gruncie czasów nam bliższych, zwłaszcza powojennej integracji zachodnioeuropejskiej. Jej też poświęca najwięcej miejsca (połowę książki!), poddając analizie z różnych perspektyw (małe i duże państwa, euro jako test dla suwerenności narodowej *etc.*) i wychodząc w swoich rozważaniach poza tytułową cezurę roku 2002. Szkoda natomiast, że autorka skoncentrowała się na polityce walutowej Europy Zachodniej, całkowicie pomijając tę uprawianą w państwach RWPG. Z jednej strony trudno tutaj mówić o klasycznej, wolnorynkowej grze ekonomicznej, natomiast element „ograniczonej suwerenności” występował w tym przypadku aż w nadmiarze.

Jeżeli też cezura końcowa nie budzi specjalnych sprzeciwów, można mieć wątpliwości do pierwszej, czyli do roku 1870. Państwa narodowe, będące głównym przedmiotem zainteresowań autorki, powstawały już wcześniej, także przed tytułową datą prowadziły ponadnarodową politykę monetarną, zaś ostatnia z wielkich „unitarystycznych” walut europejskich — marka niemiecka — powstała w końcu 1871 r.. Może więc lepiej byłoby rozpocząć narrację od Rewolucji Francuskiej, będącej rzeczywistym początkiem procesu opisanego przez Marię Dunin-Wąsowicz.

Trudno się również pogodzić z lansowaną przez autorkę tezą, że pieniądź zaczął odgrywać rolę prawdziwego wyznacznika suwerenności dopiero z chwilą powstania w XIX w. nowoczesnych państw narodowych, odtąd reprezentował nie tyle władzę (i dobro jego szkatuły) co właśnie państwo i naród. Podpiera to argumentem, że w roku 1500 było w Europie ok. 2 tys. systemów pieniężnych, w 1789 r. — ok. 200, a w 1871 już tylko 18. Wydaje się, że sytuacja jest wręcz odwrotna — im władza bardziej iluzoryczna, państwo mniejsze, a jego byt niepewny, tym ważniejszy jest własny pieniądź, odgrywają-

cy istotną rolę legitymizacyjną. Państwo pierwszych Piastów, przy znikomym obrocie pieniądza, mogło sobie doskonale poradzić za pomocą monet arabskich, czy zachodnio-europejskich, było jednak własną, o bardziej politycznym, niż ekonomicznym znaczeniu. Można dyskutować, jak często przeciętny szesnasto-, czy siedemnastowieczny polski chłop miał w ręku monetę, ale kiedy już ją trzymał, był to jego praktycznie jedyny kontakt z wizerunkiem władcy.

Historyk może mieć również sporo zastrzeżeń do niektórych przytaczanych w książce faktów. Np. rząd Królestwa Serbii, Chorwacji i Słowenii nie mógł brać w latach 1895–1913 kredytów, gdyż wtedy takie państwo nie istniało (a i później nosiło nazwę Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców) (s. 37). Hitlerowi trudno było prowadzić jakąkolwiek politykę monetarną wobec Austro–Węgier; I wojna światowa na pewno nie rozpoczęła się w czerwcu 1914 r. (s. 144). Może gdyby autorka mniejszym zaufaniem darzyła literaturę anglosaską, głównie amerykańską, takich błędów udałooby się uniknąć.

Podsumowując — historyk zajmujący się wiekami XIX i XX niekoniecznie powinien mieć tę książkę w swojej prywatnej bibliotece. Ale wiedza o jej istnieniu z pewnością nie zaszkodzi.

Jerzy Kochanowski
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny